

# O potrzebie Wielkiej Strategii Polski



**MAREK BUDZISZ**

publicysta, historyk, dziennikarz, działacz opozycji antykomunistycznej

**Świat po epoce amerykańskiej dominacji wchodzi w fazę długiej i niepewnej transformacji. Rosnąca dynamika rywalizacji mocarstw, przyspieszenie technologiczne oraz kruchość dotychczasowych instytucji bezpieczeństwa wymuszają na państwach powrót do myślenia w kategoriach „wielkiej strategii”. Polska, jeśli chce zachować podmiotowość i wzmocnić swoje bezpieczeństwo, musi jasno zdefiniować własne interesy, zbudować odporne otoczenie regionalne i odbudować zdolność do prowadzenia poważnej debaty strategicznej.**

W Europie nikt już właściwie nie kwestionuje tezy, którą niektórzy analitycy, w tym i piszący te słowa, formułowali kilka lat temu. Unipolarny moment, globalna dominacja Stanów Zjednoczonych, zmierza ku końcowi – wchodzimy w epokę współistnienia wielu ośrodków siły, a to z kolei uruchamia mechanizm rywalizacji o wpływy, zasoby i prestiż. Zmianie ulega charakter relacji nawet w obozie sojuszników Stanów Zjednoczonych, o czym otwarcie mówił Friedrich Merz w przemówieniu otwierającym Monachijską Konferencję Bezpieczeństwa. Coroczny raport tej organizacji, teraz zatytułowany „W ruinie”, dobrze oddaje nastroje dominujące w stolicach naszego kontynentu. Wszyscy już wiedzą, że otwiera się przed nami nowy, nieznany świat i wyzwania o trudnym do przewidzenia charakterze.

***Kończy się epoka jednego hegemonu, a zaczyna czas niepewnej i długiej transformacji, w której rywalizacja mocarstw stanie się trwałym elementem ładu międzynarodowego – problemem nie jest jednak sama zmiana, lecz jej tempo, kierunek i koszty.***

Nie wiemy zarówno tego, jak długo potrwa czas „tranzycji”, czyli przejścia do nowego modelu równowagi – niektórzy eksperci, np. Sergiej Karaganow, twierdzą, że będzie to nawet kilkanaście najbliższych lat – jak i czy będzie się to wiązać z nastaniem epoki wojen regionalnych i niepokoїв wewnętrznych. Odpowiedź na pytanie, jakie narzędzia pozwolą nam uniknąć najgorszych scenariuszy, staje się tym bardziej skomplikowana.

## Epoka myślenia strategicznego

Poszukując odpowiedzi, postawię kilka tez. Po pierwsze, wchodzimy w epokę, która będzie premiowała myślenie strategiczne ze względu na skalę i czas trwania wyzwań, wykraczających poza doraźną perspektywę wyborczą i oznaczających konieczność mobilizacji społecznej na rzecz nowej polityki.

***Nadchodząca epoka będzie premiować państwa zdolne do myślenia w kategoriach wielkiej strategii: łączenia siły militarnej, potencjału gospodarczego i technologicznego oraz szybkiego reagowania w świecie, w którym czas i innowacja stają się kluczowymi zasobami.***

Rosnąć będzie – i to moja druga teza – rola tego, co Anglosasi określają mianem „wielkiej strategii”, czyli umiejętnego połączenia zdolności do posługiwania się siłą wojskową i jej projekcji, adekwatnego do wyzwań budowania powiązań sojuszniczych i kooperacyjnych, ale bez rezygnowania z *soft power* czy działań zmierzających do przyspieszenia własnego rozwoju gospodarczego. Szeroko rozumiana „siła”, traktowana w rozumieniu anglosaskiej politologii – bo w tym wypadku „power” jest zdecydowanie czymś więcej niż zdolności wojskowe – w nowej epoce będzie zyskiwać na znaczeniu.

Po trzecie wreszcie, „historia przyspieszy”. Będziemy zmuszeni budować narzędzia nie tylko dające nam zdolność reagowania, ale znacznie bardziej niż w przeszłości liczyć się będzie to, jak szybko ich użyjemy. Czas w naszej polityce zyska na znaczeniu, a to z kolei pozbawi nas luksusu wyboru złej drogi, bo z korektami możemy nie zdążyć.

To przyspieszenie – i to czwarta teza, którą chcę postawić – w związku z dynamicznym rozwojem technologii jeszcze się zwiększy. Sztuczna inteligencja, dominacja systemów bezzałogowych na współczesnym polu walki, wzrost znaczenia baz danych i zdolności obliczeniowych, biotechnologie, które będą coraz powszechniej wykorzystywane w siłach zbrojnych, czy ekspansja kosmiczna to tylko niektóre – i to dalece niepełne – elementy obrazu przyszłości.

Obecna rewolucja technologiczna ma jeszcze inny wymiar, wart dostrzeżenia. Jak kilka lat temu zauważyła Audrey Kurta Cronin, ma ona miejsce w związku z otwartym „kodem innowacji”. W przeciwieństwie do przeszłości, kiedy państwo miało możliwość kontrolowania kluczowych technologii wojskowych (broń jądrowa, radary, rakiety), teraz następuje fuzja cywilno-wojskowa. Rośnie znaczenie – a w związku z tym wrażliwość – sektora cywilnego. Są to w większości technologie podwójnego przeznaczenia, co oznacza, że wynalazczość i tempo upowszechniania nowych rozwiązań nie tylko zwiększą w przyszłości bezpieczeństwo, ale będą również impulsem dla rozwoju gospodarczego.

## Interes narodowy – pierwszy krąg strategii

Jak w takich realiach ukształtować polską „wielką strategię”? Będzie musiała ona przyjąć formę koncentrycznych, wzajemnie uzupełniających się kręgów. Pierwszym, prymarnym, będzie interes Polski. Nie dlatego, że polityka w duchu *America First* musi stać się obowiązującym modelem. Powód jest inny: jeśli nasze otoczenie będzie się szybko zmieniać, a globalny porządek ewoluować

w nieznanym kierunku, to musimy wiedzieć, które nasze interesy są najważniejsze i nie należy ich poświęcać, a które mogą podlegać uzgodnieniu z przyjaciółmi i sojusznikami.

To wymusza położenie większego nacisku na nasze zdolności, ale również dążenie do tego, aby państwo stało się użytecznym narzędziem polskiej polityki drugiej ćwierci XXI wieku. To implikuje konieczność modernizacji państwa, które musi być przygotowane na nowe wyzwania, zdolne do szybkiej reakcji i mobilizacji zasobów. Deregulacja – choćby z tego punktu widzenia – stanie się elementem polityki budowy odporności. Inicjatywność, zdolność zarówno do proponowania nowych rozwiązań, jak i umiejętność „bycia na czele”, pokazania własnym przykładem celowości zaangażowania, będzie liczyła się bardziej niż w przeszłości.

***W świecie narastającej niepewności pierwszym kręgiem wielkiej strategii musi być jasno zdefiniowany interes narodowy – a warunkiem jego realizacji nowoczesne, sprawne państwo i zdolność do wewnętrznej zgody ponad politycznymi podziałami.***

W tym miejscu trzeba poczynić jeszcze jedną, fundamentalnej natury, uwagę. Jeśli mamy zmodernizować nasze państwo, uczynić z niego użyteczne narzędzie budowania pomyślności przyszłych pokoleń, to w jaskrawej sprzeczności z tym zadaniem stoi postawa wykluczania z tego dzieła – ze względu na wartości i poglądy – części Polaków. To tak, jakbyśmy próbowali pokonać samochodem znaczącej wysokości wzniesienie wyłączając jednocześnie

jeden z cylindrów w silniku napędzającym nasz pojazd.

Niestety polityka zarówno obecnego rządu, jak i poprzednich, stoi w sprzeczności z tak rozumianym podejściem do nadchodzących wyzwań. Zarzucanie sobie nawzajem, iż druga strona politycznej debaty w Polsce to „agenci Kremla” albo reprezentanci interesów innych stolic, jest w gruncie rzeczy oddaniem debaty publicznej w ręce ekstremistów po obydwu stronach i już na starcie pozbawia nas równych szans w nadchodzącej rywalizacji.

### **Wymiar regionalny i problem niemieckiej wiarygodności**

Drugim obszarem naszego myślenia o sprawach „wielkiej strategii” – i kręgiem naszej aktywności – powinno być podejście regionalne. Przede wszystkim dlatego, że to w regionie podzielamy opinie na temat najpoważniejszych wyzwań naszego bezpieczeństwa, a trudno nam jest i będzie zbudować w tej materii wspólnotę poglądów np. z Hiszpanami.

Jeśli powinniśmy myśleć regionalnie, to na dalszy plan odchodzą formaty kolektywne. Nie muszą one tracić na znaczeniu, ale trzeba je będzie uzupełnić o podejście bilateralne czy „koalicje chętnych”. Symptomatyczne powinno być dla nas to, że Niemcy, w celu zwiększenia bezpieczeństwa kontynentu, chcą budować siłę Bundeswehry, jak to wielokrotnie deklarował kanclerz F. Merz, a nie proponują „europejskich” rozwiązań.

Europejska tylko z nazwy jest też koncepcja „jądra Europy”, czyli porozumienia najważniejszych państw, którą niedawno

reaktywował Lars Klingbeil, ale wcześniej – zresztą w opozycji do podejścia Angeli Merkel – propozycję tę formułował Wolfgang Schäuble. Pozostaje zagadką, dlaczego propozycja Klingbeila, która w mediach europejskich została odczytana w duchu powrotu do koncepcji „Europy ojczyzn”, w Polsce przez wielu obserwatorów została zrozumiana zupełnie inaczej.

***W realiach rosnących zagrożeń kluczowe staje się podejście regionalne, oparte na elastycznych układach dwustronnych i „koalicjach chętnych” – zwłaszcza że Niemcy, mimo swojej wagi, pozostają partnerem o ograniczonej strategicznej wiarygodności.***

Niemcy w naszej regionalnej polityce bezpieczeństwa są ważni z oczywistych powodów: ze względu na położenie, siłę gospodarki oraz demografię, a przede wszystkim dlatego, że inni partnerzy Rzeczypospolitej w regionie – mam na myśli przede wszystkim państwa nordyckie, Bałtów i do pewnego stopnia Ukrainę – nie zdecydują się realizować polityki, szczególnie polityki bezpieczeństwa, w kontrze do Berlina.

Można oczywiście sporo nadrobić inicjatywami i pomysłowością, również proponując wzrost naszego wojskowego zaangażowania w basenie Morza Bałtyckiego (Gotlandia, Łotwa, ew. Bornholm), ale sprzeciw Berlina wobec takiej linii będzie miał wymiar blokujący i negatywny dla realizacji naszych interesów.

Problemem, jeśli mówimy o polityce Niemiec, jest to, że brak jej strategicznej wiarygodności. Nie chodzi w tym wypadku o czytelną niechęć

zaakceptowania przez niemieckich polityków partnerskiego statusu Polski – bo zawsze mówią oni o „przywództwie” swojego kraju – ani tym bardziej o ocenę polityki Merkel, budowanej w innych czasach. Problemem jest zarówno hołdowanie przez Niemców utopijnej polityce klimatycznej, jak i stan nastrojów opinii publicznej.

Dziś, jak wynika z badań instytutu DGAP, społeczne sympatie są niemal „po równo” podzielone między zwolennikami opcji „porozumienia z Rosją” i budowania bloku państw zdolnych do reagowania na rosyjskie zagrożenie. W połączeniu z prognozami politologów, którzy ostrzegają, że już w 2033 roku do władzy w Niemczech może dojść AfD, oznaczałoby to, że państwo, które miałyby stać się jądrem regionalnego – i w konsekwencji europejskiego – bezpieczeństwa, będzie zarazem jego najsłabszym elementem.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji?

### **Oś bałtycka, Ukraina i wymiar transatlantycki**

Mądra strategia powinna polegać na lansowaniu współpracy państw Morza Bałtyckiego, zwiększaniu własnej aktywności i rozwijaniu dwustronnych (ze Szwedami, Finami, Duńczykami etc.) form współpracy. Jednocześnie trzeba budować system, który będzie odporny nawet w sytuacji wyjścia z niego Niemiec, a to może stać się już przed wyborami federalnymi w 2029 roku, bo wówczas nasz sąsiad wejdzie w fazę wewnętrznej polaryzacji, blokującej realizację deklaratywnej polityki Merza.

Ale znów – realizacja takiej strategii wymaga przynajmniej wewnętrznego porozumienia

polskich elit, bo w przeciwnym razie będziemy mieć, na użytek doraźnej gry politycznej, do czynienia z jej kontestowaniem.

Rozwój współpracy z Ukrainą również postrzegać należy w kategorii działań asekuracyjnych na wypadek zmiany polityki Berlina. W ten sposób możemy wykorzystać zarówno zbliżone oceny w zakresie polityki Rosji, jak i fakt, że Polska daje i zawsze będzie dawać Ukrainie „głębię strategiczną”. To powinien być kolejny obszar (krąg) naszej aktywności.

***Odpowiedź na niepewną sytuację w regionie powinna być budowa osi bałtyckiej i strategicznego partnerstwa z Ukrainą, przy jednoczesnym utrzymaniu pragmatycznych relacji z USA – bo bezpieczeństwo wschodniej flanki wymaga elastycznych sojuszy i własnej inicjatywy, nie zaś wyłącznie oparcia się na jednym centrum decyzyjnym.***

Nie sposób w niniejszym artykule rozwinąć wszystkich wątków, które należałoby w tym wypadku omówić. Należy jednak podkreślić, że przy całej świadomości, że Ukraina nie będzie po wojnie łatwym partnerem, budowa osi Warszawa–Kijów jest kluczowa zarówno dla bezpieczeństwa Polski, jak i rozwoju gospodarczego naszego kraju.

Jeśli patrzymy na nasze położenie przez pryzmat geostrategii<sup>1</sup>, to musimy uwzględnić współwystępowanie trzech obszarów,

<sup>1</sup> Czynią tak chociażby Finowie, czego dobrym przykładem są liczne opracowania *Finnish Institute of International Affairs*.

które dla obrony wschodniej flanki NATO mają zasadnicze znaczenie. Chodzi o sferę arktyczną, bałtycko-środkowoeuropejską i bałkańską.

Sfera arktyczna jest zarazem narzędziem zakorzenienia Stanów Zjednoczonych w bezpieczeństwie wschodniej flanki, bo nie można odseparować od sytuacji na Bałtyku i w Europie Środkowej – ze względów wojskowo-strategicznym – zagrożeń na Dalekiej Północy i w rejonie przestrzeni GIUK.

Jeśli mówimy o przyszłości relacji ze Stanami Zjednoczonymi, to powinny mieć one pragmatyczny charakter, a kształt naszej polityki musi uwzględniać choćby to, że będziemy potrzebować czasu i wsparcia Waszyngtonu, jeśli będziemy dążyć do wzmocnienia naszego bezpieczeństwa. Z tego punktu widzenia uleganie nastrojom części zachodnioeuropejskich polityków, zwłaszcza tych o lewicowej proweniencji, lubiących mówić o kresie relacji atlantyckich, jest być może psychologicznie zrozumiałe, ale z punktu widzenia poważnej polityki państwowej – niecelowe, a może nawet groźne.

Wreszcie, jeśli mamy do czynienia z trzema wzajemnie powiązanymi obszarami bezpieczeństwa wschodniej flanki, to współpraca wojskowa, ale też ekonomiczna, z Turcją będzie w przyszłości niezbędna.

**Formaty kolektywne a realia nadchodzącej epoki**

Należy podkreślić, że w kontekście Wielkiej Strategii Polski, mniejszą wagę przywiązywać

należy do formatów kolektywnych takich jak Unia Europejska czy NATO.

Nie oznacza to oczywiście „wychodzenia” z tych instytucji. Tak długo, jak bilans naszego członkostwa jest korzystny, należy się ich trzymać. Chcę jednak zwrócić uwagę, że nie są one dostosowane do czasów, które nadchodzą. To nie oskarżenie, ale stwierdzenie faktu. Przekonanie, że w nadchodzących latach bardziej będą się liczyć „koalicje chętnych”,

**W nadchodzącej epoce kluczowe znaczenie zyskają elastyczne „koalicje chętnych”; bo tradycyjne formaty kolektywne – choć pozostaną ważne – nie są już w pełni dostosowane do tempa i charakteru nowych wyzwań.**

które funkcjonalnie już przejmują część zadań gremiów kolektywnych, jest w Europie powszechne. ■

#### O AUTORZE

**Marek Budzisz** – Senior Fellow w Strategy & Future. Analityk i ekspert w zakresie bezpieczeństwa, strategii, polityki Rosji i sytuacji w obszarze postsowieckim. Autor m.in.: *Obywatelska armia Rzeczypospolitej. Ani branka ani służba.*

Partnerzy



SAMORZĄD  
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Pomorski Fundusz Rozwoju  
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu  
Województwa Pomorskiego



POLSKO-AMERYKAŃSKA  
FUNDACJA WOLNOŚCI

**Maritex**  
ELECTRONIC COMPONENTS



**PFR**  
Polski Fundusz Rozwoju

**Łukasiewicz**  
Sieć Badawcza